

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatna kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: osta poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 listopada.

Z bieżącej chwili.

(Triple Alliance et Alsace-Lorraine. — Wiadomości z Dahomeju. — Francuzko-niemieckie nieporozumienia w Afryce.)

Literatura o kwestyi alzacko-lotaryńskiej wzbogaciła się nową broszurą, zatytułowaną: *Triple Alliance et Alsace-Lorraine*, a poświęconą wszystkim przyjaciółom pokoju.

Od lat dwunastu — wywodzi znieznany autor — kwestya alzacko-lotaryńska zajmuje Europę i jest jedynym powodem zbrojnego pokoju, gniotącego mocarstwa europejskie coraz to nieznośniejszym ciężarem. Francuzi i Austriacy byli zawsze dobrymi przyjaciółmi, Francya i Włochy są bratnimi narodami, w ogólności pomiędzy państwami temi nie ma głębszych przeciwności, a mimo to, spoglądają one na siebie nieprzyjawnym okiem. Austriya, Włochy i Niemcy zagwarantowały sobie wzajemnie *status quo*, ale tylko Niemcy mają interes w tym związku państw, interes powodowany kwestyą alzacko-lotaryńską, która wcale nie obchodzi resztę państw sprzymierzonych.

Można też powiedzieć, że kwestya alzacka dzieli dzisiaj Europę na dwa wielkie obozy. Że zaś rozchodzą się w tym względzie o kwestyę istotną, a nie, jak Niemcy twierdzą, o kwestyę załatwioną, wynika to już z tego, że wszystkie tytuły, na których Niemcy opierają swoje prawo do Alzacy i Lotaryngii, nie wytrzymują krytyki obiektywnej. Ani prawo wojenne, ani historyczne i etnograficzne powody nie usprawiedliwiają aneksyi kraju. Zabór jest jedynie prawnym, jeśli został dokonany ze zgodą mieszkańców odnośnego kraju. Tego atoli powiedzied nie można o zabiorze Alzacy i Lotaryngii; a niemiecka administracja, którą autor przedstawia w bardzo ujemnym świetle, nie dotyka również tego, aby Alzacy i Lotaryńczycy mieli zmienić obecne swoje przekonania narodowe. Rezultatem dotychczasowej niemieckiej administracji jest „widoczne fiasko”. Istnieje zatem kwestya alzacko-lotaryńska, ale jedynie dla Francuzi, Alzacy i Lotaryngii i Niemiec posiada doniosłość polityczną. Jak ją załatwić? — pyta autor. Czy przez odkupienie, wymienienie, lub zneutralizowanie? Nie, jedynie pokojowe zwrócenie zabranych prowincyi załatwi kwestyę. Nastąpi zaś to — powiada autor broszury, — gdy socjaliści i wciąż powiększająca się liczba niezadowolonych weźmie w Niemczech górę nad żywiołami, pielęgnującymi niemoralną ideę zaborczo-narodową i militarną. Wtedy nie będzie już nic pokojowemu zwrotowi obydwóch prowincyi stało na przeszkodzie, zwłaszcza, że reszta krajów europejskich nie będzie miała najmniejszego powodu do stawiania opozycji. Zadaniem Francyi jest tedy rozluźnienie trójprzymierza, tak, iżby w chwili owego zwycięstwa, Niemcy były zupełnie odosobnione. Wtedy rozpocznie się „nowa era” pokoju. Taka oto jest treść broszury, której autor, stanowiący wyjątek pomiędzy Francuzami, nie powołał się ani razu na przyjaciół rosyjską.

Do francuzkiego ministerstwa marynarki nadesłał pułkownik Dodds depeszę, w której donosi, że dnia 20 i 21 września cała armia Dahomejczyków przedsięwzięła silne napady na obóz Francuzów w Akpa, została jednak energicznie odpartą i poniosła znaczne straty. Z powodu tych klęsk rozpoczął król Behanzin rokowania. Pułkownik Dodds oświadczył, że zawiesi broń, jeśli Dahomejczycy ustąpią z kraju Koto, lecz król Behanzin nie zgodził się na to żądanie. Francuzkie wojsko, zasilone dnia 26 nowym oddziałem, który przybył z nad wybrzeża, wyruszyło naprzód i zdobyło dwie nieprzyjacielskie warownie pomiędzy Akpa i Kotopo; dnia 26 zdobył Kotopo i forty około Koto, najsilniejsze, jakie Francuzi szturmowali w Dahomeju. Francuzi stracili w tych utarczkach 10 zabitych i 73 rannych. Dnia 31 września rozbili Francuzi obóz na zachód od Koto przy drodze, prowadzącej do świętego miasta Kana, a po zaopatrzeniu się w żywność i po odroczynku, wyruszą naprzód. Pułkownik Dodds, kończąc swoje doniesienie, stwierdza, że opór Dahomejczyków jest coraz słabszy i że Dahomejczycy od rozpoczęcia wojny ponieśli bardzo znaczne straty.

Paryżskie dzienniki donoszą, że pułkownik Dodds będzie mógł najpóźniej dnia 8 listopada wyruszyć do Abomei; nie należy się tedy spodziewać wiadomości o zdobyciu stolicy przed dniem 11 listopada. Wedle listowych doniesień z Portonovo, jeden z przywódców dahomejskich, wziętych do niewoli, oznajmił, że w obozie króla Behanzina znajdują się 200 białych, pomiędzy nimi wielu Niemców. Pułkownik Dodds poczynił zarządzenia, aby uniemożliwić im ucieczkę do sąsiedniego niemieckiego kraju Togo. Dalej, Niemcy ciągle dostarczają królowi Behanzinowi materjałów wojennych. Minister Ribot miał jednak wobec pewnego dyplomaty oświadczyć, że nie Niemcy, tylko Anglicy zaopatrują Behanzina w broń najnowszych systemów.

Pomiędzy Francją a Niemcami zaszło pewne nieporozumienie co do rozgraniczenia sfery wpływów obu państw w zachodniej Afryce. Kamerun, jak wiadomo, stanowi najcenniejszą posiadłość niemiecką

na zachodnio-afrykańskim wybrzeżu; to też Niemcy usiłowali już kilkakrotnie zapewnić tej kolonii kraje, sąsiadujące z nią, a położone w głębi stałego lądu; wyprawy jednak w tym celu wysyłane pod przewodnictwem Morgena i Zinkgraafa nie tylko były bezowocne, ale nawet podburzały plemiona murzyńskie przeciwko niemieckiej przewadze. Tymczasem Francuzi szczęśliwsi i doświadczeni w polityce kolonialnej, idąc z Kongo w górę dopływów tej olbrzymiej rzeki, obeszli Kamerun i dostali się do Adamany, odcinając w ten sposób Niemców od jeziora Czad i od środka Afryki. Ołóż Niemcy utrzymują, że w układzie, zawartym w r. 1885, Francuzi zobowiązali się nie przekraczać równoleżnika rzeki Rio-Campo, stanowiącej południową granicę Kamerunu, że zatem wkroczyli nieprawnie w sferę niemiecką, a układy, jakie pozawierali z naczelnikami plemion górnej Sangi i sultanem Adamany, są nieważne. Natomiast Francuzi są zdania, że konwencya z roku 1885 wyznaczyła wprawdzie równoleżnik Rio-Campo jako północną granicę ich posiadłości, ale tylko w przecięciu z 12 stopniem długości paryżkiej; wskazywano zatem, co leży na wschód od tego południka, było *res nullius*, a obecnie przeszło w posiadanie Francyi prawem pierwszeństwa. Ta zasadnicza różnica zapatrywań daje powód do rozległej dyplomatycznej korespondencji.

Telegramy.

Paryż, 3 listopada. Skazanych górników w Carmaux ułaskawiono dzisiaj i jeszcze przed południem wypuszczono ich na wolność.

Carmaux, 3 listopada. Robotnicy rozpoczęli dzisiaj napowrót pracę w kopalniach. Spiewając Carmagnole, wpuszczali się do kopalni.

Paryż, 3 listopada. Wedle nadesłanych tu wiadomości z Granady, ludność tamtejsza dowiedziawszy się, że dwór nie przybędzie, spaliła ubiedłej noży bramę triumfalną i rzuciła kamieniami wśród okrzyków: Niech żyje republika! Zandarmerya rozproszyła tłumy, przy czem kilku zostało poranionych i przerażonych.

Paryż, 3 listopada. Pomiędzy francuzkim posłem hr. d'Aubigny a sultanem marokkańskim zawarta ugoda handlowa obejmuje liczne ustępstwa dla dowozu towaru francuzkiego i zezwala na wywóz rozmaitych marokkańskich produktów, które dotychczas nie były eksportowane. Traktat handlowy wchodzi w życie dnia 31 grudnia b. r.

Paryż, 3 listopada. Dzienniki donoszą, że w Granadzie ogłoszono z powodu wczorajszych demonstracji stan oblężenia.

Wiedeń, 3 listopada. Z Petersburga donoszą, iż pułkownik Yonow wdawczy się w walkę z Afganami pod Sumetask, przekroczył otrzymaną instrukcyę, za co też po powrocie do Petersburga otrzymał nagane. Pułkownik Yonow zostawił w Pamirze oddział wojska, złożony z przeszło 150 ludzi pod wodzą oficera jeneralnego sztabu, dla obrony tych Kirgizów, którzy mu się dobrowolnie poddali.

London, 3 listopada. Podobnie jak Gladstone, nie przyjął również Rosebery zaproszenia na bankiet lorda majora w Guildhall, który się odbędzie dnia 9 bieżącego miesiąca, wymawiając się poprzednio na ten dzień zaciągniętymi zobowiązaniami.

Wiedeń, 3 listopada. Artykuł „Journal de St. Petersburg” o stanie rosyjskich finansów spotęgował nadzwyczaj rosyjski szowinizm. Dzienniki rosyjskie podnoszą, że Rosya nie potrzebuje dla polepszenia finansów pożyczki zagranicznej. — Ustąpienie ambasadora niemieckiego Schweinitza ma nastąpić w najbliższym czasie. Wybór jego następcy zależy od zachowania się Rosyi względem Niemiec w najbliższej przyszłości, a przedewszystkiem od tego, czy zwycięży partya panslawistów, czy pokojowa. To pewna, że w kołach rozstrzygających Rosyi zanosi się obecnie na zasadnicze decyzje.

London, 3 listopada. Pociąg pospieszny, który przedwczoraj o godzinie 10 z Edynburga wyruszył, zetknął się koło Thirsk z pociągiem towarowym. W kilku wagonach wszczął się pożar. — Z podróży 13 osób zginęło, a wiele jest rannych.

London, 3 listopada. W dyplomatycznej zagranicznej reprezentacyi W. Brytanii zająd następujące zmiany: Obecny brytyjski poseł w Kopenhagie sir Herbert Mac Donell zostanie przeniesiony do Lizbony w miejsce sir Petra, który ustąpi z życia dyplomatycznego. Do Kopenhagi zostanie wysłany dotychczasowy poseł w Bernie, Scott, a jego miejsce zajmie poseł białogrodzki, St. John. Poselstwo w Białogrodzie obejmie legacyjny sekretarz Fane w Carogrodzie, a tegoż następcą został mianowany jeneralny konsul w Pesceie, A. Nicolson.

Bruksela, 3 listopada. Komisya Izby (dla rewizyi konstytucyi) przyjęła 13 głosami przeciwko 5 system wyborczy, żądający, aby każdy wyborca posiadał własne pomieszkanie.

Ateny, 3 listopada. W kołach urzędowych zapewniają, że kroki dyplomatyczne Grecyi w sprawie spadku po Zappie, są przedmiotem wymiany zdań między gabinetami.

Bukareszt, 3 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że kroki dyplomatyczne Grecyi w sprawie Zappy pozostały w Berlinie zupełnie bez skutku.

Rząd niemiecki miał odpowiedzieć, że nie może się wdawać w interpretacyę ustaw obcego państwa. Szorstkie postępowanie sądów i wywołanie niesprawiedliwionego zerwania stosunków, czynią przyjaźielską interwencyę niemożliwą.

Zofia, 3 listopada. W pierwszym czytaniu obranie przyjęło w zasadzie warunki układu o pożyczkę, poczem przekazało tę sprawę komisji finansowej. W piątek nastąpi drugie czytanie.

* **Wyteczka** pana ministra oświaty dr. Bossego do Prus Zachodnich i na Ślązk, nastąpił ma, według „Vossische Ztg”, dopiero po otwarciu sejm. Minister uda się najprzód do obwodu rejencyi opolskiej a później do Prus Zachodnich i to w pierwszej linii do Torunia.

* **Periculum in mora!** Groźne niebezpieczeństwo wykryła tak nazwana przez całą prasę niemiecką „alte Klatschbase vom Rheine” („Köln. Ztg.”) i obwieściła ją całemu światu w rozkleimym artykule p. tytułem: „Grosspolitische Agitation im deutschen Westen”.

Niegodziwi ci Polacy! — nie dość im Księstwa, Prus Zachodnich i Warmii, nie dość Górnośląska, — oto przenieśli bacyla „wielkopolskiej” agitacyi na daleki zachód niemiecki i tam zaprowadzają polskie hasła i polskie odznaki!

Nie będziemy powtarzali bredni kolonijalnej gazety, kumulujących się z każdym nowym zdaniem a kulminujących w denuncyacyi, że „Wiarus” bochumski różniła zawsze pomiędzy „ojczyzną”, „polską ziemią” i „obczyzną” i rozumie przez ojczyznę dzielnicę dawniejszego Królestwa Polskiego, przez „obczyznę” resztę Prus i Niemiec i t. p. Naturalnie tego rodzaju artykuł nie mógł się inaczej zakończyć, jak denuncyacją. Czytamy tam więc:

„Inaczej niestety, jak hr. Ballestrem usposobiony jest ów katolicki duchowny Niemiec, który członkom polskiego stowarzyszenia, założonego w dolinie Wupery przypomniał, że ich ojczyzna polska znajduje się w nieznosnych stosunkach politycznych i upominał ich, jako poddanych pruskich, aby wiernie stali przy polskiej chorągwi.”

Ów duchowny katolicki — Niemiec działał zupełnie lojalnie i w myśl swego monarchy, który żądając od nas wierności i przychylności dla państwa, bynajmniej nie domaga się od nas zrezygnowania z najświętszych dóbr narodowych i religijnych.

Zjazd delegatów stronnictw czeskich.

Wiedeń, 2 listopada.

(22) Wczorajsza konferencya delegatów różnych stronnictw czeskich, konserwatystów, Staroczechów i Młodoczechów, została zwołana w tym celu, aby sprowadzić wspólną ich akcyę, mianowicie w Radzie państwa. Oczywiście cel ten nie został osiągnięty. Zgodzono się tylko na rezolucyę treści teoretycznej o prawie historycznym, które dotąd nie jest ściśle określone, jak to niedawno temu wykazywał baron Nostitz na waleńm zebraniu katolików czeskich, o równoprawieniu, przez co w Austrii każdy rozumie coś innego, o potrzebie ministra dla Czech w gabinecie, z którego barona Pražaka wyparli cyniczne zaczepki Młodoczechów itd.; narzeczcie zjazd wypowiedział nadzieję, że wszystkie stronnictwa myśleć będą o porozumieniu, a zatem zaznacza, że dotąd nie przyszło ono do skutku.

W ogóle trzeba było pewnej naiwności, aby się spodziewać połączenia nie tylko Młodoczechów i Staroczechów, ale nawet konserwatywnych wielkich właścicieli, do wspólnej akcyi. Mniejsza o to, że frakcyja radykalna domaga się opozycyi à tout prix, ponieważ składa się z ludzi, niezdolnych do przeprowadzenia o wiele trudniejszej polityki dodatniej, gdy szlachta historyczna pragnie utrzymać przyjazne związki z gabinetem hrabiego Taaffeego. Ostatecznie w tej kwestyi rozchodzi się nie o cel, lecz tylko o środek, a niektórzy młodzi reprezentanci tak zwaney szlachty historycznej o gorącym temperamentem, jak naprzykład książęta Karol Schwarzenberg młodszy, ewentualnie pewnie tak bardzo nie lękalibysię przed wejściem na drogę opozycyi. Ale ważniejsze są różnice zasadnicze, które absolutnie uniemożliwiają wszelką kooperacyę konserwatywney szlachty historycznej z frakcyą młodoczeską.

Książęta Karol Schwarzenberg na wczorajszym zjeździe bardzo szczerze wyłożył tę niemożliwość. Stronnictwo młodoczeskie jest skrajnie demokratycznym, gdy w całej Europie nie ma arystokracji pod każdym względem (politycznym, towarzyskim itd.) bardziej przeciwney demokracji, na której ciele stoja książęta Windischgraetz (którego dziaid powie dział, że człowiek zaczyna się od barona!), Schwarzenberg, Lobkowitz itd. To też słowa, któremi wczoraj książęta Karol zwrócił się do delegatów młodoczeskich: „Panowie przecież nie przypuszczacie, abyśmy się nawrócili do waszych przekonań demokratycznych!” — dla obeznanych ze stosunkami czeskiemi zupełnie wystarczają, aby wykazać zupełną niemożliwość aliansu szlachty historycznej z panami Gregrem, Heroldem, Englem itd. Młody książęta dalej ostrzegał Młodoczechów, że postępując naprzód w kierunku radykalnym, dojdą do socjalizmu.

Ze do tego mają wielką ochotę, zwłaszcza o ileby ułatwił wywłaszczenie wielkich właścicieli czeskich, — na to z ostatnich roczników „Narod. Listów” można przytoczyć nie jeden dowód. Zresztą mowa p. Herolda, wygłoszona w procesie o spadek hr. Waldsteina, świeżo objaśniła tę socyalistyczną stronę ruchu młodoczeskiego.

Równie trafnie książę Schwarzenberg podniósł niewątpliwy fakt, że Młodoczesi w swym dzikim szowinizmie narodowi czeskiemu przypisują siły, których nie posiada, i że swe spekulacye opierają na ograniczonym przesileniu (zwycięstwie Rosyi), „która, daj Boże, nie nastanie.” Zająścia w ostatniej delegacyi całkiem wyjaśniły te spekulacye młodoczeskie, które naturalnie książę Schwarzenberg zna dokładnie od dawna. Tej zasługi nikt nie odmówi szlachcie historycznej Czech, ani jej czeskiej, ani jej niemieckiej frakcyi, że jest gorąco przywiązana do dynastyi. I takie stronnictwo mogłoby się połączyć z — Młodoczechami! Myśl więc, niż dziwaczna.

To też naprawdę na wczorajszej konferencyi chodziło tylko o pytanie, czy czasem Staroczesi i Morawianie nie będą gotowi poddać się komendzie młodoczeskiej i tem samem zerwać swe związki z szlachtą historyczną? Na szczęście nie uczynili tego.

I tak p. Rieger bardzo słusznie zaznaczył, że dotychczasowa akcyja stronnictwa młodoczeskiego w radzie państwa nie tylko nie przysporzyła narodowi żadnych korzyści, ale też ich na przyszłość nie przysporzy. Obeszany dokładnie z przekonaniem tutejszych kół decydujących, p. Rieger dobrze wie, że rząd nawet takich koncesyi, którychby chciał udzielić Czechom, nie udzieli im już dla tego, aby się posłowie młodoczescy nie chełpili zwycięstwem. Tak samo p. Rieger, który swą pracą najwięcej przyczynił się do podniesienia narodu czeskiego, ale też trzeźwo oblicza jego realną siłę, bardzo trafnie zaznaczył, że posłowie czescy w radzie państwa nie mogą dokazać niczego bez poparcia innych stronnictw, gdy tymczasem skład stronnictwa młodoczeskiego, jako też jego taktyka uniemożliwiają wszelki alians.

Nie warto powtarzać pustych frazesów, któremi bracia Gregrowie i Herold uzasadniali konieczność radykalnej opozycyi. Dość, że na teraz Staroczesi nie są gotowi do kapitulacyi. Po odrzuceniu młodoczeskiego projektu adresu, zachowanie się Staroczechów na wczorajszym zjeździe jest drugim pomyslnym dowodem rozumnego oporu przeciwko prądom radykalnym.

Izba lordów w Anglii.

W chwili, kiedy donoszą o tem, że Gladstone i jego towarzysze będą się zgromadzali regularnie, aby ułożyć program przyszłej sesyi, t. j. aby przedyskutować i zdecydować szczegóły nowego projektu *Home rule* dla Irlandyi, który ma stanowić główny przedmiot dyskusyi parlamentu w 1893 r., lord Salisbury ogłasza w „National Review” artykuł, w którym naprzód bierze Izbę lordów w obronę. Przyczyna tego jest nader prosta. Wszystkim wiadomo, że jeżeli Izba gmin przyjmie nowe propozycye Gladstone, natenczas w Izbie lordów zajdzie prawdziwy konflikt, a co najmniej walka między dwiema Izbami przybierze charakter ostrej i gwałtownej.

Gladstone już powiedział, że gdyby Izba lordów opierała się rezolucyom Izby niższej, to nie doprowadziłby do rozwiązania, lecz w takim razie należałoby zająć się Izba wyższą, co znaczy niewątpliwie, iż przystąpiono do reformy tego zgromadzenia. Ale Gladstone nie podał szczegółów, pozostał on na tem, co lord Salisbury nazywa „ciemnymi i tajemniczymi pogórkami, które przynoszą z sobą wszelkie okropności rzeczy nieznanych.”

Bądź jak bądź Fryderyk Harrison, przywódca pozytywistów angielskich orzekł, że istnieją dwa sposoby postępowania, jeżeliby Izba lordów okazała się oporną: pierwszy, aby ją usunąć, drugi, aby stworzyć nowych parów w dość znacznej liczbie, by zapewnić większość rządowi. Gladstone mógłby wynieść do godności parostwa „pięciuset kominiarzy” wedle eleganckiego wyrażenia Harrisona, a tych pięciuset czarnych ludzi wystarczyłoby do przechylenia szali zwycięstwa na stronę stronnictwa *Home rule*. Wreszcie gdyby korona odmówiła przedzierzgnięcia owych pięciuset kominiarzy w parów zjednoczonego królestwa, natenczas Harrison przypuszcza, że Izba gmin potrzebowałaby tylko odciąć żywność wojsku i marynarce. Jestto rzecz prosta elementarnej — na papierze. Lord Salisbury atoli wykazuje, że nie jest to rzecz tak łatwa, jak się zdaje sądzić pan Harrison. Izba Lordów mogłaby odmówić przyjęcia do swego łona owych pięciuset kominiarzy, którychby jej chciało „wsunąć”, jak mówi lord Salisbury; istnieją precedensy, między innymi nic nie upewnia, aby można bez naruszenia konstytucyi stworzyć tak wielką liczbę parów.

Czego lord Salisbury nie powiada, a co jest widocznem, to, że rząd konserwatywny, następując po rządzie liberalnym, mógłby także uciec się do kominiarzy i z ich pomocą zniszczyć to, co uczynił jego poprzednik.

Wreszcie pozostaje procedura Cromwella, ale lord Salisbury przypomina, że chcąc ją zastosować, potrzebaby mieć za sobą wszystkie siły wojskowe

kraju. Innym argumentem lorda Salisburego jest to, że Gladstone nie mógłby nie uczynić przeciw Izbie lordów, nie mając za sobą całego kraju i wykazuje wedle wyników ostatnich wyborów, że radykalowie głosowali na Gladstone'a z innych przyczyn, aniżeli z zapału dla Home rule, Gelowie dla tego, że pragną rozłączenia kościoła od państwa, Szkoci z gór i niektorzy wieśniacy angielscy dla tego, ponieważ żądają poważnej reformy.

Wszystko to może być prawdą, ale lord Salisbury zdaje się zapominać, że w dniu, w którym Gladstone'owie zechcą wszcząć walkę przeciw Izbie panów, będą się starali połączyć kwestyą Home rule z kwestyą interesu narodowego: reformę wyborczą, agrarną lub ekonomiczną, dzięki której zdobędą współdziałanie najroźnorodniejszych żywiołów. Jest zupełnie pewnym, że lud angielski nie zgodzi się przynieść na uszczuplenie albo nawet na obalenie Izby wyższej z miłości dla Home rule, ale kiedy rozpocznie się walka, jeżeli ma się rozpocząć, to z innym okrzykiem, aniżeli okrzyk Home rule połączą się przeciw niej żywotne siły radykalizmu i socjalizmu. To równa się orzeczeniu, że artykuł Lorda Salisburego nie wiele znaczy. Nie łatwiejszego jak zniszczyć lalkę słomianą, którą się samemu oparło o mur; a to uczynił lord Salisbury, udając, że wierzy w to, iż na Home rule prostym i czystym odbędzie się kiedyś wielka walka między dwoma Izdami parlamentu angielskiego.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 3 listopada.

(Dawniej a dziś; interesa na raty; zdziwienie obyczajów; „Aerztl. Central Anz.“)

(S.) Z wielkim zadowoleniem powtarzają liberalno-protestanckie pisma niemieckie zapewnienie „Nat. Ztg.“, że ministrowi dr. Bossemu ani na myśl nie przyszło mieszać się do sprawy Harnacka, ponieważ ona nie obchodzi administracji szkolnej, lecz jedynie księciół ewangelicki. Korespondent pisma nie wierzą tej pogłosce „Reichsb.“ zaznacza, że, prof. Harnack zależy jedynie od ministra wyznań a nie od wyższej rady księciółnej, która nie ma nad nim bezpośrednio żadnej władzy i sama nie może nie przeciw niemu uczynić, chyba tylko zażalił się na niego w ministerstwie wyznań. Dawniej troszczyło się ministerstwo wyznań i oświaty o takie sprawy. Bardzo zajmujący i przekonujący przykład na to podaje O. Hoensbroech w piśmie swoim „Christ und Widerchrist“, o którym Wam pisałem przed niedawnym czasem. Przypomina on spór, który powstał w 1841 r. na protestancko-teologicznym fakultecie uniwersytetu w Bonn, z okazji pisma prywatnego docenta Brunona Bauera p. t. „Krytyka ewangelickiej historii synoptyków.“ Zaledwie ukazała się ta broszura, która z powodu wolnej krytyki prawdziwych chrześcijaństwa wielkiego nabrała rozgłosu, ministerstwo wyznań i oświaty natychmiast zażądało od wszystkich fakultetów teologicznych wyrażenia zdania, jakie stanowisko zajmuje autor wedle tej broszury wobec chrześcijaństwa i czy można mu nadal udzielić pozwolenia na głoszenie odczytów? Większa część orzeczeń, pomimo, iż zaznaczono wolność nauczania w teologii protestanckiej, zgadzała się w tem, że książka Bauera znajduje się w sprzeczności z powołaniem fakultetów teologicznych i ich stosunkiem do kościoła chrześcijańskiego i że dla tego należy zabronić Bauerowi brania udziału w odczytach. Wskutek tego odebrało ministerstwo wyznań Bauerowi pozwolenie na dalsze głoszenie odczytów.

O. Hoensbroech podaje w swój książce dosłowne brzmienie orzeczenia berlińskiego fakultetu, w którym dziś uczy profesor Harnack. — W ten sposób zatem przed 50 laty postąpił sobie fakultet protestancko-teologiczny w Berlinie. Ponieważ przeto profesor Brunon Bauer zaprzeczając „rdzennym prawdom, z którymi stoi i upada istota kościoła chrześcijańskiego“, dla tego fakultety w Berlinie i w Bonn uznały go za nieodpowiedniego do działania jako nauczyciela chrześcijańskiej młodzieży i dla tego król. rząd pruski odjął mu *facultas docendi* w obrębie swych uniwersytetów.

Pisma niemieckie rozpisują się wiele o ustawie dotyczącej interesu na raty i niektóre z nich żądają większego ograniczenia tego rodzaju interesu. Te wywody zbijają berlińskie „Polit. Nachr.“, zaznaczając, iż one wychodzą z fałszywego założenia.

Pisma owe — jak twierdzą berlińskie „Politische Nachr.“ — są, że interesa na raty działają szkodliwie na rozwój ekonomiczny w państwie, lecz tak nie jest. Koła, które w ogóle występują przeciw interesom na spłatę, zważają tylko na to, że te ostatnie ograniczają bezpośrednio ze strony fabrykantów zbyt towarów konsumującej publiczności, lecz nie pamiętają o tem, że owe handle na spłatę muszą swoje towary także zakupywać u fabrykantów i podnoszą oraz rozprzestrzeniają popyt w skutek swojej odrębności. Na tem polega pożytek, jaki mają z handlu na raty dostawcy towarów. Konsumującej publiczności nie tylko podaje się sposobność do zakupywania niepotrzebnych towarów, to zachodzi bez wątpienia także, ale nie stanowi reguły. Interesa na raty ułatwiają osobom, nie posiadającym żadnego, lub mając tylko kapitał, utrwalenie egzystencji ekonomicznej, działają zatem korzystnie na rozwój ekonomii. Z tego też stanowiska nie zamysła rząd w nowym projekcie usunąć interesów na raty, lecz dąży do tego, aby zapobiedz wyrykom i konsumującą publiczność ochronić od szkody.

Smutny obraz obyczajowy przedstawiały w sobotę rozprawy, które się toczyły w czwartęj Izbie karnej berlińskiego sądu ziemiańskiego. Przeprowadzono tu z więzienia śledczego nie mniej jak piętnastu wyrostków w wieku od 12 do 14 lat, z których kilku już było karanych za złodziejstwo, jeden nawet sześć razy. Obecnie wszyscy byli oskarżeni o to, że utworzyli bandę złodziejską, która sobie obrała za „specjalność“ kradzieże kieszonekowe. „Pracowało“ ich zawsze po czterech lub pięciu, a ten, który dokonał kradzieży, był zobowiązany oddać połowę do wspólnej kasy złodziejskiej. Od stycznia do połowy marca, małoletni ci złodzieje dokonali wspólnie, jak to stwierdzono, pięćdziesiąt kilka kradzieży. Oskarżonych skazano na 1 rok do 2 1/4 lat więzienia. Charakterystyczny rys dzisiejszego wychowania podchwyciłem, zobaczywszy, jak matka jednego z oskarżonych po odczytaniu wyroku usiłowała wsunąć swemu synkowi — paczkę karmelków.

Nowym założycielem religii, p. Egidyemu i towarzystwu dla etycznej kultury przybyła niespodziana pomoc ze strony, z której jej się pewnie nie spodziewali. Wychodzący z Hamburgu „Aerztl. Central-Anz.“ zamieścił w ostatnim swoim numerze pogadankę, w której opowiada, że niedawno zmarły w Berlinie chemik Hoffmann wstępuje w szeregi „błogosławionych“ i znajdującym się tam już towarzyszym referuje o najnowszych postępkach w naukach przyrodniczych i medycynie. Pomijam bardzo mieszane towarzystwo, znajdujące się na polach owych „błogosławionych“, między którymi naturalnie nie braknie Darwin'a. Główną rzeczą dla autora owęj niesmacznej eulubracji jest wycieczka „Ojca medycyny“, starego Hippokratesa na ziemię, wywołana przez referat Hoffmanna. Przybywszy na ten padół, chwytą on jedną z najznajniejszych gazet lekarskich i z zdumieniem czyta ogłoszenie, donoszące, iż tam a tam poszukuje się chrześcijańskiego lekarza, gdzieindziej znowu pragnie osiedlić się lekarz katolik itd. Odkłada on tedy ów dziennik i pyta, czy on, Hippokrates, jako poganin, znalazłby przyjęcie, jeżeli się taką różnicę czyni między wyznawcami jednego Boga? Wolny od wszelkich uprzedzeń i przesądów, przypomina on sobie, że już przed przeszło 2000 lat pogańscy Grecy jego ojczyzny, kiedy przybyli obcy barbarzyńcy z Egiptu i innych krajów w charakterze lekarzy, podali im dłoń bratnią i z radością i bez zawiści konkurencyjnej przyjęli kolegów, przynoszących pomoc i uzdrowienie. Czyżby się miały teraz zmienić do tego stopnia, iżby najwyższe przykazanie religii, miłosierdzia, musiało ustępować wyznaniu? Wiele zmarłowych, powraca on do swych towarzyszy i opowiada im swoje spostrzeżenia, na co Hoffmann odpowiada, że i on walczył na ziemi na próżno przeciw temu, co Hippokrates tak gani i dodaje, że musi nastąpić nowy, gwałtowny przewrót w dziedzinie duchowej, musi powstać nowy reformator, aby założył nową ogólną religię, która by łączyła prawdziwą religię i naukę, zniósła różnice wyznaniowe i zadzierzgnęła całą ludzkość w jeden węzeł miłości. Dopiero wtenczas zapanuje spokój na ziemi i prawdziwe szczęście wśród ludzi. Czy można sobie wystawić większą niedorzeczność? Dla tego, że n. p. katolicki lekarz pragnie obok obowiązków zawodu znaleźć także sposobność pełnienia swych powinności religijnych, albo że przeważnie ewangelicka gmina woli mieć lekarza swego wyznania, potrzeba aż tworzyć nową religię wszechświatową, w którejby nie innego nie zachodziło, jak majaczenia humanitarne? Papier jest ciemny!

Niemcy.

* Berlin, 3 listopada. Cesarz wyjechał dzisiaj na uroczystości pogrzebowe do Sztutgartu, do kąd przywieziono w nocy zwłoki zmarłej królowej Olgi. Król wraz z swą żoną przybył na dworzec, gdzie stała kompania pułku królowej Olgi jako straż honorowa. Trumnę niosło 12 podoficerów wymienionego pułku do głównej bramy dworca, dokąd król także towarzyszył, poczem ustawiono ją na karawanie. Przy bramie zamkowej ustawiona była inna kompania pułku królowej Olgi. Trumnę zdołono i wnieśli do zamku 16 rzemieślników dworskich.

— Książę Bismarck mówił przed kilku dniami o projekcie wojskowym w interview, jakiego udzielił przywódcy liipskich narodowych liberałów, adwokatowi Blumowi. W sprawie projektu zauważył on, że do bezwarunkowego przyjęcia tegoż brakuje najpierwszego przypuszczenia, to jest konieczności żądanych zmian. Unotywywanie projektu pomnożeniem siły zbrojnej sąsiednich mocarstw na wschodzie i zachodzie jest niestosowne. Z obecnym wojskiem mogłyby Niemcy nawet dwóm stronom zwycięzko stawić czoło. Drugi powód, że istnieje bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny, jest również niedostateczny. Wedle jego zdania nie będzie wojny przed upływem dwóch lub trzech lat, Francya bowiem jest bez porównania mniej wojowniczo usposobioną i mniej gotową do boju, niż w 1888 roku. Rosya także nie może myśleć o wojnie przed upływem trzech lat, ponieważ nie skończył przedź nowego uzbrojenia. Zresztą ani car, ani naród nie chcą wojny, tylko prasa, Polacy i żydzi tam podszezuwają. Dwuletnia służba, która ma zaostriżyć smak do projektu, jest w najwyższym stopniu wątpliwą operacją. Zamierzone wojsko wybrane z trzyletnich żołnierzy straci w oczach rekrutów szacunek, ponieważ będą ich uważali jako ludzi, których zatrzymano dłużej niż dwa lata pod chorągwią z powodu ich złego zachowania się. Książę spostrzega także brak danych w projekcie co do pokrycia kosztów. Próba, aby pojedynczym państwom nałożyć zwiększone ciężary, jest w najwyższym stopniu niebezpieczną dla sprawy narodowej. Niedomaganie obecnych urzędów wojskowych nie polega na zbyt małej liczbie wojsk, lecz na niedostatecznej liczbie podoficerów, oficerów i koni. Jedynym rozwiązaniem sprawy całej jest to, aby parlament nie odrzucał projektu wojskowego bezpośrednio, lecz zapobiegł jego niedostatkowi i przyjął go, jeżeli zostanie udowodnioną możliwością pokrycia kosztów w sposób, który będzie można przyjąć. Dotychczas książę Bismarck nie ma zamiaru ukazać się w parlamencie; większą uciekałaby od niego jak od trędowatego, nie chce on także stawiać opozycji ministrom i swemu cesarzowi, ponieważ jako oficer musiałby stawić się w mundurze. Uczyni to atoli w ostatecznej potrzebie.

— Na porządku obrad czwartkowego posiedzenia Rady związkowej, znajduje się także referat wydziału wojska i finansów o projekcie wojskowym. Pisma niemieckie donoszą, że ogłoszenie urzędowe projektu nastąpi zaraz po ukończeniu obrad w plenum Rady związkowej.

— Śledztwo w sprawie publikacji projektu wojskowego przez „Köln. Zig“ zostało podobno zawieszono, jak donoszą do hamburskiego „Korrespondenta“.

Cholera.

Toruń. Biuro komisarsa sanitarnego na obwód nadwiślański ogłasza co następuje: Robotnik Kłodziński powróciwszy z Malborka, zachorował w Czerwonym Dworze i zmarł w poniedziałek na cholere azyatycką, jak to bakterologiczna rewizya wykazała.

Czytamy w „Gazecie Toruńskiej“: Albert Gärtner nazywa się ten chłopiec, który na Rybakach w Toruniu zapadł na cholere i dotąd jeszcze żyje. Tak on, jak i flis Maryan Barszcz, który do Silna cofnięty, tam umarł na cholere, pili wodę wprost z Wisły. Flisów wchodzących mimo zakazu do miasta, wydała policya skwapliwie, choć wedle opisu jednej z tutejszych niemieckich gazet działo się to wczoraj z jednym biednym flisem w sposób obrzucający widzów. My przypomniemy tylko, że i flisi także ludzie, po największej części bardzo poczciwi, pracowici, skromni, posłuszni i potulni a często na-

wet bardzo inteligentni, w każdym razie zaś bardzo pożyteczni i pod osłoną prawa pozostający.

Cholera we Warszawie. Od dnia 31 października do 1 b. m., w szpitalach warszawskich znajdowało się osób chorych na cholere 34.

O przebiegu epidemii w guberniach Królestwa Polskiego, „Warsz. Dniwn.“ podaje następujące szczegóły: w dniu 29 października w Lublinie pozostało chorych osób 26, w powiatach gubernii lubelskiej zachorowało 20, wyzdrowiało 22, zmarło 16, pozostaje chorych 158. W Siedlcach zachorowało osób 2, zmarła 1, pozostaje chorych 13; w powiatach gubernii siedleckiej zachorowało osób 33, wyzdrowiało 15, zmarło 13, pozostaje chorych 84; w gubernii kieleckiej w dniach 25, 26, 27 i 28 w powiecie miechowskim zachorowało osób 6, wyzdrowiało 13, zmarło 4, pozostaje chorych 14.

Hamburg, 3 listopada. Badania bakterjologiczne wczoraj w lazarecie zmarłego człowieka, który przed 14 dniami zachorował na cholere żołądkową, wykazały, że umarł on na cholere azyatycką.

Kraków, 3 listopada. Od dwóch tygodni nie wydarzył się tu żaden przypadek cholery; w skutek tego postanowiła sanitarna komisya nie ogłaszać biuletynów i wezwać władze, aby złożyły wszelkie środki ostrożności i uznały miasto jako wolne od cholery.

Towarzystwa i Spółki.

* Zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę dnia 6 listopada r. b. o godzinie 3 po południu u gospodarza Foltyna w Daszewicach I, na które członków i nieczłonków wraz z synami zaprasza Zarząd.

Tuchola. W niedzielę dnia 13 listopada b. r. zgromadzenie Towarzystwa rolniczo-przeżyłowego na powiat Tucholski o godzinie 4 po południu w zwykłym miejscu. Przedmioty obrad: 1) Przedłożenie protokołu rezyzyjnego z kasy Towarzystwa za rok 1891. 2) Dowolne odczyty p. A. Półczyńskiego z Wysoki i p. Ossowskiego z Białowieszy. 3) Ewentualny wybór sekretarza. 4) Omówienie odbierania składek regularnych i zaległych. O liczny udział w zebraniu uprasza Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomani, piątek 4 listopada.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Docent i asystent przy politechnice w Berlinie dr. Jerzy Knorre otrzymał tytuł profesora.

* Wczoraj po południu wręczyła deputacya zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pp. hr. August Cieszkowski, hr. Engeström, radca Wicherkiewicz, profesor Teodor Jakowicki, bogato ozdobny dyplom Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi na członka honorowego tegoż Towarzystwa. Czcigodny prezes Towarzystwa hr. August Cieszkowski przemówił przy tej sposobności w podniosły sposób do ks. Arcypasterza polecając Jego Ojcowskiej pieczy dobro Towarzystwa, które cieszy się, iż odtąd do liczby swoich członków zaliczyć może Jego Dostojną osobę. Ks. Arcypasterz w swojej odpowiedzi na przemówienie hr. Cieszkowskiego wyraził z jednej strony ubolewanie, iż nie posiada dostatecznych środków, ażeby wspierać szlachetne zamiary i prace Towarzystwa, z drugiej strony radość z powodu rozwoju i błogiej działalności Towarzystwa, które pod światłem kierownictwem swego obecnego prezesa hr. Augusta Cieszkowskiego z taką gorliwością i umiejętnością broni od zagłady reszty opaczonych narodowych pamiętek. — W końcu zasypał, iż Towarzystwo zawsze liczyć może na Jego Arcypasterskie serce, które dziś szczerze błogosławi zebraniu u Jego stóp zarządowi do dalszej pracy.

(Tb) W uroczystość Wszystkich Świętych o dziesiątej godzinie, gdy uczniowie gimnazjum św. Maryi Ma-

(12)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 253.)

Pieśń IV.

Po balu.

Dawno już słońce, okien srebrne kwiaty
Stopiwszy w kryształ, w głąb mojej komnaty
Rzuciło arę złocistych promieni
I po nad łóżem męm na kanwie cieni
Wyhaftowało kobierzec świeciany,
Złoty, gdzieniegdzie z brzegu tęczywany,
Gdym ze snu wreszcie wytrzeźwił powieki
I powstał z łoża swobodny i lekki.
Po nocy tańców, ileż czaru ranek
Ma dla młodzieńca, co uroczy wianek
W dom przyniósł z wspomnień i wśród mary sennęj
Gmach z nich zbudował drążący i promienny,
Jak bańka z mydła, pełen róż, zwierciadeł,
Czarownej gęźby, powiewnych wiziadeł,
Gmach, w którym niby zaklęty król wiec
Sto rozkochanych w sobie widzi dziewięć!
I choć sen pierzchnie, to jeszcze na jawie
Przy cygarach i porannej kawie
Tężowe wizje roi umysł młody,
Rozpamiętując balu epizody.
Kaźde ócz pięknych ogniste spojrzenie,
Schwytnane w locie na harców arenie

I zbladłe wkrótce wśród nawału zdarzeń,
Teraz w porannej tej godzinie marzeń
Z podwójnym blaskiem rozkwita w pamięci
I myśl w rozkoszny kraj miłości neć.
Kaźde przelotne zetknięcie się skroni
W jaskółczych skrętach walcowej pogoni,
Lub uścisk rączki w kadryla łańcuchu
Ponownie słodkie dreszcze rodzi w duchu.
I wyobraźni wdzięczny daje temat
Do rojen, w złoty rosnących poemat.

I ja przy biurku w porannem odzieniu
Zasiadłszy, cały w rozkosznym marzeniu
Tonąłem, próżno chcąc z zorzy promiennej
Myśl ma do prozy przywołać codziennęj.
Silny talizman bowiem te zachcianki
Wciąż udaremniał, mózgu mego tkanki
Wprawiając w jakiś nastrój czarodziejski.
Był to wędzący już fiołek alpejski,
Co, choć się przez noc kapał w czarze wody,
Nie mógł pierwotnej odzyskać urody.
Dla mnie jednakże kwiatek ten maleńki
Lśnił jeszcze w cudnych kolorach jutrenki,
Bo był z bukietu jednej z tych niebianek,
Co i w bławatki skromne swych równianek,
A nawet w szat swych zdarte tarlatany
Wlewają jakiś urok niezbadany.

Ciągle ów moment stał mi przed oczyma,
W którym zdobyłem te spólia opima.
Bal już dogasał wówczas, lecz przed skonem
Szalał i kipiał życiem przyspieszonym.
Biedna kapela, zaczerpnąwszy werwy
W gęstych szklennicach, hucała bez przerwy
Szaloną jakiejś galopady nutą,
Co źle jej sennosć maskowała butą.
Gaz syczał, wpadłszy w dreszcze nieprzyjemne,
Powietrze było mgłą pyłu brzemienne
I parne; tylko środek sali, wirem

Zwichrzony tańca, rzeźwiącym Zefirem
Chłodził raz poraz przysięcenne kanapki,
Kędy siedziały matki, ciotce, babki,
Co dzwinnie szklanne miały już spojrzenie.
Tymczasem wrzota na płasów arenie,
Co zrazu lśniła, niby zalotnica,
Mając kunsztownie wygładzone lica,
Teraz zaś, jakby bielidł znikły śniegi,
Twarz swą skazyła woskowemu piegi.

Młódź czując, że to już harców ostatek,
Kradła tancerki swe z pod skrzydeł matek,
Albo wysiłkiem krasomówczej swady
Uprawdzała w zamieć galopady.
Dziwny-bo urok to balu finale
Ma dla młodzieży, która w słodkim szale,
Niepomna jutra, niby gołębice,
Z bijącym łonem porywa dziewice
I z niemi jako wicher w stepie pędzi,
Chcąc lotną chwilę na czas krawędzi
Wstrzymać, nim w otchłań przeszłości się stoczy
I w sen przekwitnie czyzy, chociaż uroczy.
Wtenczas nieufność i żena tonięją,
Serce się słodka napępnia nadzieją,
A oko, iskry miotając rzęście,
Słowa tancerce szepce płomieniste,
Przy których błędna głośnie ust wyrazy,
Co myśl iluzya przysłańiały z gazy.
Z taką to żrenic ognistą wymową
I jam Syrenę porwał i balową
Trzykrotnie chyży z nią opłynął sałę,
Seiskając dłoń jej w upojenia sałę.
Gdymy skończył pias, pada zmęczona
Na boczną sofkę z silnem biciem łona,
Poczem pan Skarło przy niej jak przedmurze
Stanał, wzbraniając dalszych tanów córce.
Wtedy to, wtedy, jako task zadatek,
Zdobyłem sobie z jej bukietu kwiatek.

Pamiętam, ona właśnie w ową chwilę,
Już w atlasową odziana mantyle,
Na lica swoje, jak granat rumiane,
Stała zefirki, wachlarzem uwanie,
I przytem, dzierząc bukiet drugą dłońią,
Heliotropu rzeźwiła się wonią.
Widząc to, rzekłem: „O biedne te kwiaty!
Dzisiaj czarowne sięją aromaty
I lśnią krasnemi kolerami tęczy.
Lecz któż się niemi pojutrze wwieńczy?
Wzgardzone pójdą na śmietnik z kielicha
I chyba tylko jaka fuksya cicha
Albo kamelia w rodzinnej doniczce,
Lęzkę zerwanęj poświęci siostrzyczce.“
„Pan wpadasz“, rzekła, „w ton elegii rzewny!
Lecz jak ratować kwiat od śmierci pewnej?“
„Pani! ja księję zaklętą posiadam,
Gdzie marzeń kwiecie idealne składam.
Białe jej karty z złocemnie brzegi,
W misternych liter ozdobne szereg,
Mają egipskich moc balsamów skryta.
Kwiat, w nie złożony, trwałość niespożyta
Zyska jak muma, a wofii jego cała
Będzie z wiązanki owych liter wiata.“
„Ach! — rzekła z śmiechem — „więc ów elegiczny
Nastrój u pana cel miał botaniczny?
Dobrze! lecz tylko za cenę sonetu
Sprzedaję panu ten fiołek z bukietu.“
Jam jej dziękować zaczął z uniesieniem,
Mówiąc, że kwiatek ów będzie natchnieniem
Dla serca, w którym hymn wesela dzwoni.
„Ależ, mój panie! to kwiatek bez woni
I bez znaczenia!“ przerwała z pospiechem,
A potem z dziwnie figlarnym uśmiechem
Wstała i oju, co czekał w oddali,
Podala ramię swe do wyjścia z sali.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

galery rzedem szli do kościoła, naprzeciwko bramy kościoła pobenedyktynskiego stanęły 4 wozy nalożone żwirami z napisem: *Magistrat in Posen*. Wiece szanowny magistrat poznański lekceważył święta katolickie! A przecie w Poznaniu mieszka przeszło 40,000 katolików! Wyśle swoje furmanki na zwłokę piasku, chociaż niezawodnie zatrudnia w stajni magistrackiej katolików, którymby się należało umożliwić spełnienie powinności religijnych. Jak to Najjaśniejszy Pan swego czasu powiedział? — czy nie, że religia ma być ludowi zachowana? I magistrat miasta przeważnie katolickiego nie powinien obrażać uczuć religijnych katolickich obywateli i nie utrudniać praktyk religijnych katolikom, w służbie miasta pracującym. Możeby reprezentanci miasta katolicy poczuli panów od magistratu, co się godzi w uroczystości katolickie a co nie.

* **Towarzystwo Przemysłowe** na św. Łazarza urządziło w niedzielę dnia 6 listopada przedstawienie amatorskie. Odegramem będzie: „Dwaj roztargnieni“, komedia Kotzebuego; „My i One“, monolog Gawełwica i komedya-opera J. N. Kamińskiego „Szlachta czyszczowa“. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Zarząd.

Przypominamy pp. członkom, że w poniedziałek dnia 7 listopada b. r. odbędzie się zwykłe posiedzenie o godzinie 1/2 9 wieczorem na sali p. Waltra. Goście mile widziani.

* **Podczas onegdajszej rewizji miar i wag** skonstatowano cztery wykroczenia i skonfiskowano 15 przedmiotów. Rewizji dokonano w 48 miejscach.

* **Obecnie po wygaśnięciu cholery w Hamburgu** i w Berlinie zwolnił magistrat lekarzy, powołanych do tutejszych stacji cholerycznych. Natomiast obydwie baraki, na dworcu i na Zawadach (do tej nie dostawiono weale podejrzanych osób) tymczasem jeszcze zniszczone nie będą, gdyż pytanie, czy czasem jeszcze na wiosnę cholera nie wybuchnie, a być może, że i podczas łagodnej zimy nie przestanie ludzkości trapić.

* **Latarnie przy wozach.** Tutejsza policja wydała obojętne rozporządzenie co do umieszczania latarni resp. wogóle światła przy wozach. Podnosimy tu mianowicie dwa punkta: wozy przeznaczone do przewożenia osób, muszą stanowczo być oświetlone dwiema latarniami; inie wozy mogą być zaopatrzone w jedną latarnię, mianowicie w środku na przodzie wozu, i to tak, aby światło padało przed konie. Jeżeli wozy są tak budowane lub nalożone, że latarni przy nich umieścić nie można, natenczas można je zawieszad po bokach koni lub na przodzie dyszla. W pierwszym przypadku koniecznie być muszą dwie latarnie, nawet przy zaprzęgu w jednego konia.

* **W wschodnim powiecie poznańskim** wydano w czasie od 11 do 31 października 18 kart do polowania.

* **Ciągnięcie I klasy 188-mej loteryi pruskiej** rozpoczęło się dnia 3 stycznia 1893. Do klasy tej wydawane będą losy w pierwszym dniu po ukończeniu ciągnięcia czwartej klasy 187-mej loteryi.

* **Grodzisk.** Kółko Pań w Grodzisku urządziło w niedzielę 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali p. Seidel teatr amatorski, którego czysty dochód ma być przeznaczony na gwiazdkę dla ubogich miasta naszego. Odegramem będzie: „Kalosze“, komedya w jednym akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredrę; „Łobzowanie“, obrazek dramatyczny w jednym akcie przez Wł. Ancezyca, muzyka Piotra Studzińskiego i „Mazur“ w cztery pary na scenie. Po teatrze odbędzie się taniec za opłatą 2 marek. Na zabawę tę zaprasza Szanowne Obywatelstwo tak miejscowe jako i zamiejscowe jak najchętniej.

Zarząd Kółka Pań.

* **Kilka majetności kolonizacyjnych** otrzymało znowu nowe nazwy niemieckie. I tak Jabłowo i Buszkowo w powiecie szubińskim otrzymały nazwę „Buschan“, Węgielki w powiecie wrzesińskim „Wilhelmsau“. Ostrowie trzemeszkie w powiecie mogińskim „Ostwingen“ Ustaszewo w powiecie żnińskim „Kornthal“. W ostatniej wsi osadzone samych ewangelickich Wyrtenberczyków, posiadających 28 gospodarstw.

* **Wrocław.** W niedzielę dnia 13 listopada r. b. urządził Towarzystwo Polsko-Katolickie we Wrocławiu teatr amatorski na sali domu św. Wincentego przy Seminarogse nr. 15. Odegramem będzie: „Chłopi arystokraci“ i „Ulicznik Warszawski“. Otwarcie kasy o godzinie 6. Początek o godzinie 7 1/4 wieczorem. Ceny miejsc: I miejsce 2 marki, II miejsce 1,50 m., III miejsce 1 m., IV miejsce 75 fen., miejsce stojące 50 fen., galerya 30 fen. Dochód przeznaczony na choroągiew Towarzystwa. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział szanownych rodaków uprasza Zarząd.

* **Czy polowanie jest gałęzią gospodarstwa.** Przed kilku dniami wydał cesarski urząd zabezpieczenia wyrok, dla gospodarzy wiele ważny. Oto co w tej sprawie pisał o „Voss. Ztg.“ ze Słazka: Chłopak, służący u wójta w Ottmansdorf odmroził sobie na polowaniu z naganką nogi i wniósł o przyznanie mu renty. Chłopakowi temu kazano trzymad psa jednego z zaproszonych myśliwych na postrońku; chłopak stał przeszło pół godziny w śniegu, przy czym odmroził sobie tak nogi, iż po kuracyi w klasztorze w Zabkowicach, tylko o krakwiach chodzić może. Słazkie stowarzyszenie zawodowe różnicze nie przyznało mu renty, dowodząc że polowanie nie jest gałęzią gospodarstwa, zresztą sam jest winien swemu nieszczęściu, bo po co stał przez pół godziny nieszczęśliwie w śniegu. Sąd polubowy w Zabkowicach przyznał atoli chłopakowi roczną rentę, ponieważ polowanie jest gałęzią gospodarstwa. Stowarzyszenie zawodowe rekurowało do cesarskiego urzędu zabezpieczenia, dowodząc, że polowanie nie ma na celu zabijania szkodliwych gospodarstwu zwierząt, gospodarz poluje jedynie dla przyjemności. Cesarski urząd zabezpieczenia skazał atoli wójta na placenie renty.

* **Telegramy obiegowe** (Kreistelegramme) urządziła teraz poczta niemiecka dla próby w ten sposób, że na wszystkich stacjach, które mają z linią telegraficzną związek, telegrafici podawana depesze czytają i czytają oraz spisać się obowiązani, aby ją zaraz podać dalej do stacji z linią główną nie połączonych, oraz do stacji telefonicznych. Rzecz widoczna, że w ten sposób można różnicie komunikowaną wiadomości w krótkim czasie po całym kraju, co w razie mobilizacyi i wojny nader ważne.

* **Olštyn.** Naczelny prezes Prus Wschodnich pozwolił na zbieranie składek po domach miasta Królewca i czterech powiatów warmińskich: Brunsbergi, Liepergi, Olštyna i Reszla, na budowę domu chorych w Królewcu, zarządzanego przez Siostry Eżbiatanki. — Na niedzielnym teatrze, urządzonym staraniem tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“, liczone przeszło 500 osób. — Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 6 listopada po południu o godzinie 4 w zwykłym lokalu.

* **Amnestya.** Przed kilku laty skazany został na Syberya, z pozabawieniem praw, Konstanty Juchanecw, słynny z tego, że pokradł miliony rubli, należące do Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, przez co Towarzystwo upadło. Ten Juchanecw niedawno w roku bie-

żącym w skutek przedstawienia ministra sprawiedliwości (rosyjski), wszedł na drogę amnestyi; uwolniony bowiem został ze Syberyi i otrzymał prawo mieszkać w całej Rosyi z wyjątkiem stolicy, bez przywrócenia mu praw utraconych. Jest to pierwszy stopień amnestyi; wkrótce zapewne ta sama sprawiedliwość opomni się za Juchanecwem drugi raz i wyjedna mu przywrócenie wszystkich praw, przedewszystkiem prawa zarządu funduszami... Pan minister sprawiedliwości powinien pamiętać o drugim sławnym i wielkim złodzieju Owsiannikowie oraz o innych, którzy cierpią na Syberyi, złodziejach — ma się rozumieć nie o księżach z r. 1863 i nast., bo dla tych ostatnich nie ma amnestyi w Rosyi.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę 5 listopada śś. Ełżbiety i Zacharyasza. Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o godzinie 4 minut 23.

* **Wilkowyja,** 1 listopada. (Konsekracya kościoła). Dzień 25 października przez długie lata postanowie w pamięci parafian wilkowyjskich, w dniu tym bowiem odbyła się uroczysta konsekracya tutejszego kościoła przez Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Likowskiego. Już kilka dni przed tem krzątano się ohocho, aby godnie przyjąć tego Dostojnika Kościoła. Bory tarzeckie dostarczyły zieleni, starsi stawiali bramy, a młodzież wila wieńce i girlandy. Nadszedł nareszcie dzień upragniony. W poniedziałek po południu opuścił Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Jarocin, dokąd był zjechał w poprzedzącą sobotę, aby przy kończącej się tamże misyi tysiącom ludu wiernego, spragnionemu darów Ducha świętego, udzielił Sakramentu bierzmowania, zegnany po trzydniowych prawdziwie apostoelskich trudach, najczuliej i najwspanialej przez księdza proboszcza Niklewskiego i parafian jarocinskich, zdążył powozem w towarzystwie ks. dziekana Sadowskiego i księdza kapelana Olszewskiego ku Wilkowyji.

W Solankach na granicy parafii wilkowyjskiej powitał Najprzewielebniejszego księdza Biskupa gospodarz Chojecki w imieniu dozoru kościelnego w prostych lecz z serca płynących słowach. Tątaż też 70 jeźdźców na dzielnych rumakach pod dowództwem pana B. Rybickiego utworzyło straż honorową obok powozu Jego Biskupiej Mości.

Przed szkołą nauczyciel pan Rydlewski w imieniu kolegów i dżiatwy szkolnej z całej parafii powitał Najprzewielebniejszego księdza Biskupa i poprosił o błogosławieństwo.

Wzniosłe i pełne namaszczenia były słowa księdza Biskupa, w których się zwrócił do panów nauczycieli upominając ich, aby w czasach obecnych, kiedy to Kościół tak mało ma wpływu na szkołę, starali się usilnie o to, by powierzona sobie dżiatki w duchu prawdziwie religijnym wychował.

Przy bramie niedaleko kościoła przyjął nareszcie miejscowy pleban z parafianami Dostojnego Pasterza. — Zmrok zapadł, kiedy wśród bicia dzwonów i śpiewu pieśni „Kto się w opiekę“, wprowadzono Najprzewielebniejszego księdza Biskupa do kościoła. Z chóru zabrzmiał uroczysty śpiew: „Ecce sacerdos magnus“, a po adoracyi Najświętszego Sakramentu, udał się ksiądz Biskup na plebania, gdzie Hrabstwo Gorzeńscy złożyli Mu swe uszanowanie.

Nazajutrz o godzinie 8 rozpoczęła się konsekracya kościoła, który na ten dzień uroczysty nową przybrał szatę, ze składek parafian bowiem i z daru patrona J. O. księdza Radolińskiego, odnowiony został przez pana Szymańskiego, malarza z Pleszewa, który za przystępną cenę znakomicie się wywiązał ze swego zadania. Około godziny 10 po ukończeniu ceremonii konsekracyi, odprawił Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup mszę św. pontyfikalną, poczem ks. prob. Różycki wstąpił na kazalnię w wymownych jak zawsze słowach przedstawił licznemu zgromadzonemu ludowi znaczenie i wartość poświęcenia kościołów naszych. — Niestrudzony w pracy apostoelskiej Najprzew. ksiądz Biskup wybiierzmował zaraz po kazaniu 500 wierznych poczęści z tutejszej parafii, a potem rozpoczął poświęcenie nowego dzwonu fundacyi rodziny Chojeckich, [któremu ku uczczeniu pamięci głównego fundatora nadano imię Józef]. W skupieniu ducha i z wielkim zajęciem przygład się lud zgromadzony tym niezwykłym a tak wzniosłym ceremoniom kościoła naszego św. Po dokonanej pracy w [kościółce] podejmował ks. Podlewski na plebanii Najprzew. księdza Biskupa i licznemu zgromadzonemu księżom nawet z dalszych stron, rad z tego, że tak Dostojny Gość zawiłał w progi jego. Nad wieczorem wyjechał ks. Biskup w sąsiedztwo do Tarze, gdzie Mu wspaniale zgotowano przyjęcie.

Dnia następnego po odprawieniu mszy św. obejrzał sobie Najprzew. ksiądz Biskup dokładnie cały kościół raz jeszcze, poczem zegnany przez parafian i księdza plebana opuścił Wilkowyja na nową zdążając pracę do Targowej Górk.

Dzięki Ci niech będą Najprzew. księżo Biskupie za Twój trud, pracę i poświęcenie istic apostoelskie nie tylko tchnąłś ducha bożego do świątyni naszej, ale jeszcze tyje lask rozlałeś na nas przez sakrament św. bierzmowania. Ile razy przestępować będziemy progi tego domu bożego przez Ciebie poświęconego, tylekroć przyjdzie nam żywo na pamięć Twoja Dostojna Osoba i w kornej modlitwie prosid będziemy Pana Zastępców, aby w długie jeszcze lata przy dobrem zdrowiu zachował nam raczył naszego Najprzew. księdza Biskupa.

Miejska Górka, 2 listopada.

W dniu dzisiejszym odbyła się tu u nas w szkole katolickiej i smutna i radosna równocześnie uroczystość. Dzień o godzinie 11 po nabożeństwie przybył do szkoły inspektor powiatowy i radca p. Wenzel — zaproszony ks. prob. Chrustowicz, dozór szkolny i kilkunastu nauczycieli, ażeby pożegnać p. Merdasa, dotychczasowego nauczyciela głównego biorącego emeryturę po 53 latach ucziwój, rzetelnój, mrowczej pracy, z których 40 i kilka lat w samej Górcie pracował — i wprowadzić w urząd 2 nowo przybyłych pp. Dalkowskiego z Wildy pod Poznaniem i Riesnera na 3-go nauczyciela. P. Dalkowski mianowany nauczycielem głównym. Po kilku mowach przez pana radcę Wenzla wygłoszonych, przemówił p. Dalkowski i program swój pracy przedłożył godny zaiste takiego nauczyciela, jakim jest p. Dalkowski, który wszędzie i zawsze był wiele przez wszystkich szanowany a i dżiatwa szkolna czci i szacunek mu oddaje, jak to p. Wenzel uwidatnił. Wzruszająca była chwila i lzy wielom stanęły w oczach, kiedy się pan Merdas, jak dziecko płacząc, zęgnął z dziećmi, które głośnym płaczem się odezwały i ręce tego starca pocziwego całowały. Przed 3 laty obchodził pan Merdas jubileusz 50-letni nauczycielstwa, a da Bóg doczekać w styczniu przyszłego roku obchodzić będzie 50-letni jubileusz małżeństwa.

Zaszczyt i szczęście dla Miejskiej Górk, że pana

Dalkowskiego nabyła, któremu niech Bóg dozwoli jak najdłużej pracować i kształcić serca młodzieży naszej.

Po całej uroczystości przyjął wszystkich gości pan Dalkowski skromnym obiadem, gdzie się wszyscy mile i serdecznie bawili.

Składki.

* **Na młodzieńca** poświęcającego się studjum w wyższym zawodzie technicznym, a pozbawionego środków utrzymania, złożyli: X. S. T. z D. 3 marki. X. Soltyskiński 3 m. X. A. O. z P. 3 m. H. F. z D. 2 m. L. F. z D. 1,10 marek. — Razem 37,10 marek. — Dalsze składki przyjmuje Redakcyja Kurjera Poznańskiego.

* **Na kościół w Szamocinie.** X. Gdeczyk 3 marki. X. Soltyskiński 3 m. X. P. 1,50 m.

* **Na kościół w Nowym Tomysłu.** X. Gdeczyk 3 marki. X. Soltyskiński 3 marki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem Wolfganga Gerharda** w Lipsku poczęły wychodzić najcenniejsze płody literatury rosyjskiej. Jako tom pierwszy wyszł: METELIB. Rozkaz grafa J. H. Tołstarego.

* **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej** ilustrowanej S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 57, zawierający artykuły od „Berlaimont“ do „Bathelot Marcelin“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskim 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcyja i Administracyja: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

* **Tygodnika Ilustrowanego nr. 147** wyszedł z druku i zawiera: W miasteczku, powieść, przez Wincetego Kosiakiewicza (ciąg dalszy). — Cechy rzemieślnicze w Warszawie: Cech zegarmistrzowski przez F. R.—n. — Przegląd muzyczny przez Aleksandra Polinskiego. — Z tygodnia na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Od Redakcyi. — Saint-Cloud przez Gabriele Zapolską — Pierwsza niewiasta, legenda indyjska (wiersz), opracował Ludwik Kozłowski. — Kronika naukowa przez dr. Michałinę Stefanowską. — Z literackiego widnokręgu: II. Emil Zola, jako polemista i krytyk przez Teodora Jeske Chońskiego (dokończenie). — Nasze rydny. — Polityka. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Nowe książki. — Silva rerum. — Rebus. — Bibliografja. — Ogłoszenia.

Rydny: Wspólnemi siłami, obraz Antoniego Paolletti. — Siedm rysunków B. Wiesiowskiój do artykułu „Cechy rzemieślnicze w Warszawie“. — Dwa rysunki Edwarda Loevego do artykułu „Saint-Cloud“. — Dwa rysunki do „Kroniki naukowej“. — Sposób używania drgającego helmu; Wewnętrzna strona drgającego helmu. — Xawery Marmier. — Dżiesięciolecie Towarzystwa wioślarskiego, rysunek J. Ryszkiewicza. — Aparat dezynfekcyjny. Dodatek powieściowy: „Pasozyt“, powieść Pawła Lindan'a (arkusz 3).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 listopada.

BAZAR. Żychliński z żoną z Usarzewa, Moszczeński z Przysieki.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kozłowski ze Strzelna, Wężyk z Rojowa, Glaser z Pragi, Stender z Hamburga, Prusinowski z Poznania, dr. Karzewski z Kowanówka, Mellerowicz z Królestwa Polskiego.

Stan powietrza.

Dnia 3 listopada 1892 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore . . .	745	W.Płd.W.	6 pół zachm.	8
Aberdeen . . .	746	Płd.Płd.W.	3 zachm.	7
Christiansund . . .	756	W.Płd.W.	2 pochmurno	2
Kopenhaga) . . .	758	W.Płd.W.	2 deszcz	6
Stokholm . . .	760	spokojnie.	mgła	-1
Haparanda . . .	753	Z.	2 bez chmur	-5
Petersburg . . .	758	Płn.Z.	1 pogodnie	1
Moskwa . . .	758	Z Płd.Z.	1 zachm.	2
Kork, Queenst . . .	752	Płn.Z.	3 pochmurno	10
Cherbourg . . .	755	Płd.Z.	3 pół zachm.	11
Helder . . .	764	Płd.	4 deszcz	7
Sylt . . .	756	Płn.W.	1 zachm.	7
Hamburg . . .	757	Z.Płd.Z.	2 zachm.	6
Swinoujcie . . .	757	Płn.Płn.Z.	1 pochmurno	8
Nowyport . . .	757	Płn.	1 zachm.	9
Klajpeda) . . .	756	W.	2 zachm.	7
Parý . . .	757	Płd.	2 pochmurno	11
Monaster . . .	757	Płd.W.	2 pół zachm.	3
Kalsruhe) . . .	760	Płd.Z.	2 pochmurno	7
Wiesbaden . . .	760	spokojnie.	zachm.	8
Monachium) . . .	761	Płn.Z.	3 deszcz	7
Kamienica) . . .	760	Z.	1 pochmurno	7
Berlin) . . .	758	Z.	2 zachm.	8
Wieden . . .	757	Z.	4 zachm.	11
Wrocław . . .	758	spokojnie.	deszcz	11
de d'Aix . . .	759	Z.	4 zachm.	14
Nizza . . .	758	spokojnie.	pół zachm.	12
Triest . . .	758	spokojnie.	deszcz	13

1) Mglisto. 2) Nocą silna mgła. 3) Wczoraj deszcz. 4) Nocą deszcz. 5) Mgła. 6) Rano deszcz.

Podług stanu powietrza.

Barometryczna niżka, jaka wczoraj leżała na Z. od Irlandyi, postąpiła ku Płn., wysokie ciśnienie leży pomiędzy Francją południową, ku Płn.W. a południowemi Niemcami, drugie leży ponad środkowym Bałtykiem. W Niemczech trwa dalej spokojne, łagodne i przeważnie pomoczne powietrze; w wielu okolicach spadł deszcz; temperatura leży przy wybrzeżu aż do 5, wewnątrz kraju do 7 st. ponad średnią. Triest melduje 23 mm. deszczu. W Finlandyi i okolicy panuje lekki przymrozek.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
3. Po połud. 2	752,4	Płn.Z.	zachm.	+ 9,0
3. Wiecz. 9	754,6	Płn.W.	lekki. pomrocno)	+ 6,0
4. Rano 7	756,4	[Płd. słaby zachm.)	zachm.)	+ 4,5

1) Przez cały dzień mgła i drobny deszcz. 2) Rano lekka mgła.

Dnia 3 listopada maximum ciepła + 9,9° Cel. minimum + 6,0°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 4 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm. Okowita: wyżje. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — w miejscu

(bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,70 m., 70-ta 80,20 m., listopad 50-ta 49,70 70-ta 80,20 m., maj 60-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana — m. w miejscu bez beczki 50-ta 49,60 m., 70-ta 80,10 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 4 listopada 1892.

	100 kilog.	TOWAR		
		piękny	średni	pośledni
Pszonica	100 kilog.	15 30	14 90	14 30
Żyto	—	12 90	12 60	12 40
Jęczmień	—	15 30	13	12 50
Owies nowy	—	14 40	13 90	—
Groch wrzący	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	3 80	3 20	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Zubin sółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—

Wrocław, 2 listopada 1892 r. Zyto (za 1000 — funt.) na wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m., listopad 137,00 zł., listopad-grudzień 137,00 zł.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie —, m., na listopad (50-ta) 49,50 zł., (70-ta) 80,00 zł., listopad-grudzień —, zł.

Cena wypowiedziana na dzień 4 listopada: żyto 137,00 m., pszenica —, m., owies 136,00 m., rzepak —, m., olj rzepiowy 53,00 m. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 m. podat. konsumcyjnego) dnia 3 listopada: (50-ta) 49,50 m. (70-ta) 80,00 m.

Postanowienia miejscy	Za 100 kilogramów ciężki	średni				lekki towar			
		naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszonica biała	16,40	15,20	14,90	14,40	13,40	12,90	12,90	12,90	12,90
Pszonica żółta	15,30	15,10	14,80	14,30	13,30	12,80	12,80	12,80	12,80
Żyto	13,80	13,50	13,30	13,00	12,80	12,50	12,50	12,50	12,50
Jęczmień	15,00	14,50	13,80	13,40	13,00	12,90	12,90	12,90	12,90
Owies	13,80	13,60	13,30	13,00	12,50	12,00	12,00	12,00	12,00
Groch	18,00	17,10	16,50	16,00	15,00	14,00	14,00	14,00	14,00

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Rzepak	23 50	22 40	20 40	
Rzepak zimowy	22 70	21 90	20 80	
Siemię lniane	—	—	—	—

